Nr. 314. Lwów, Niedziela dnia 11. Listopada 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Marcina b. W.
Jutro: Marcina p.
Pojutrze: Homobona.

Grecko-katolickie.
Zenowia m.
Stachija.
Kos. i Dam.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 10 m.
Zachód „ o 4 g. 20 m.
Barometr 769. Mroźno.

Matactwa z budową kolei Rzeszów-Tarnowiec.

W tej sprawie pisze nam nasz korespondent wiedeński pod datą 8. bm.:

„Przy każdym projekcie budowy kolei pewna sprzeczność interesów stron ubiegających się o budowę jest nieuniknioną. Chodzi tylko o to, by walka koncesjonarjuszy toczyła się w pewnych ramach *odpowiednich*, by jedna lub druga strona konkurująca o budowę nie miała do czynienia z uprzedzeniem lub z pewnymi *wpływami ubocznymi*, uniemożliwiającymi dążenie do celu *drogą prostą*. U nas prawie zawsze, ilekroć chodzi o uwzględnienie sił krajowych, ilekroć o jakieś przedsiębiorstwo publiczne ubiega się firma krajowa wraz z zagranicą, tam pewnie zawsze można być pewnym, że zwycięsko wyjdą kapitaliści zagraniczni. Dzieje się to tak przy dostawach dla wojska, przy budowach kolejowych i przy dostawach dla kolei skarbowych, o prywatnych już nie mówiąc, gdzie każdy dyrektor, każdy Verwaltungsrat ma swoich Benjaminków zagranicznych.

Ta sama historja powtarza się teraz i z budową kolei Jasło-Dębica albo Rzeszów-Tarnowiec. *Według informacji, które otrzymałem ze źródła, mającego wprost styczność z ministerstwem handlu*, zatelegrafowałem wam ubiegłego tygodnia, iż *koncesję na budowę tej kolei otrzymała już wiedeńska Creditanstalt.* Spotkałem się z zaprzeczeniami tej wiadomości w dziennikach krajowych z podaniem motywów, na które wcale nie odpowiadam. Przyszłość bowiem okaże, czy informacja moja była dobra, a jeżeliby i nie, to rzekoma tendencja mej wiadomości miała ten skutek, iż pobudziła opinję kraju przeciw podobnemu traktowaniu krajowych przedsiębiorcow, a może „tendencja“ i uniemożliwić ostateczne finalizowanie interesu między Kreditanstaltem a ministertwem handlu.

Ale nie o to mi idzie. Chciałbym czytelnikom dać obrazek mały, jak to we Wiedniu traktują przedsiębiorców krajowych. Fakta niżej przytoczone zostały mi podane ze strony interesenntów krajowych, a jak mi podane zostały, tak je tu reprodukuję.

Na wiosnę b. r. spółka, na której czele stoi książę Eustachy Sanguszko, otrzymała przedwstępną koncesję na budowę kolei z Jasła do Dębicy, jako na najkrótszą linję, któraby połączyła kolej Karola Ludwika z koleją transwersalną. Linja ta tak ze względów ekonomicznych jakoteż i strategicznych ma wielkie znaczenie. Z pierwszego względu już dla tego, że przyczyniłaby się do rozwoju najlepszej w całej Galicji kopalni węgla w Grudnie. Otóż spółka Eustachego Sanguszki przeprowadziła z wielkim kosztem i trudem sumiennie wytyczenie trasy i przedłożyła ministerstwu handlu plany odpowiednie. Minister Bacquehem *uznał dobroć planów i polecił spółce przedłożenie planów detalicznych.* Wkrótce i te przedłożono ministerstwu, które uznało je *za doskonałe* i na podstawie tychże *ułożyło ze spółką kosztorys co do cen*. Tak stały rzeczy aż do lata, gdy nagle reprezentanci spółki zostali zaproszeni do ministra, który im oświadczył, iż *wojskowość* domaga się koniecznie budowy kolei z Rzeszowa do Tarnowca zamiast z Jasła do Dębicy. Gdy reprezentanci spółki krajowej ze słusznym żalem zwrócili uwagę ministra na poczynione przez nich już bardzo znaczne koszta, wówczas udzielił im p. minister radę, *by i ona starała się o budowę linji Rzeszów-Tarnowiec i z pewnością ją otrzyma*, ale aby spieszyła się z przedłożeniem planu generalnego w *przeciągu 8 dni*, gdyż kolej ta musi do zimy jeszcze być „fahrbar für Militärzüge“. Pomimo krótkości czasu spółka ks. Sanguszki na to przystała i na łeb na szyję przedłożyła w ciągu 8 dni żądane plany. *Podobneż jednak plany i Kreditanstalt przedłożyła*, ale z tą różnicą, że podczas gdy spółka krajowa wszystkiego miała 8 dni do dyspozycji, to Kreditanstalt aż *całe trzy miesiące*, gdyż Kreditanstalt miała *węch* — w jaki sposób nie wiemy — iż wojskowość sobie życzy Rzeszów-Tarnowiec a nie Jasło-Dębicę.

Przy podobnych „węchach“ przedsiębiorców zagranicznych konkurencja spółek krajowych z niemi jest prawie wykluczoną. I dlatego też kraj powinien postarać się o to, aby w podobnych sprawach ekonomicznych „węchów“ wogóle nie było, ale aby li naturalne względy w podobnych sprawach były decydujące.“

Dzisiaj sprawa tak stoi, iż tak spółka ks. Sanguszki jakoteż i Kreditanstalt, zajęte są gorliwie wypracowaniem planów detailicznych, co się zaś za kulisami równocześnie dzieje, to się dowiemy, gdy sprawa ostatecznie zostanie załatwioną. W każdym razie z „węchami wiedeńskimi“ kapitalistów zagranicznych trudno nawet najbardziej rzutkim przedsiębiorcom krajowym walczyć.

Koło polskie jedynie mogłoby w tę sprawę wglądnąć, ale w takim razie robiłoby się może trudności rządowi, a tego trzeba koniecznie w „imię solidarności“ i „powagi“ Koła unikać.

Taki to obecny stan zaprojektowanej budowy linji Jasło-Dębica, a raczej Rzeszow-Tarnowiec.

My krótką uwagą zakończymy powyższe faktyczne wyłuszczenie sprawy: Coby powiedziano w Wiedniu, lub Pradze, lub Budapeszcie, gdyby o przedsiębiorstwo publiczne w Niższej Austrji, Czechach lub na Węgrzech wystąpiła do konkurencji jaka spółka galicyjska?

Oburzenie byłoby powszechne i śmiech nawet w sferach decydyjących. U nas tylko sfery „miarodajne“ (Izby handlowe, Sejm, Koło polskie) uważają to za rzecz zupełnie naturalną, jeżeli roboty publiczne w Galicji obejmuje Schwarz, Weiss, Klein, Gross, Frölich, Neuschloss itp. i nikt nawet nie piśnie, jak wielką krzywdę wyrządza takie postępowanie miejscowej industrji.

Dr. Kronawetter.

Krępowani „postępywaniem objektywnem“ nie możemy nigdy śmielej w obronie praw konstytucyjnych wystąpić. Jedynie podczas trwania sesji parlamentarnej, możemy na mocy ustawy przytoczyć jakieś śmielsze i więcej męskie wystąpienia deputowanych. Niestety, czem raz rzadziej jesteśmy w tem położeniu, gdyż utylitaryzm zakradł się już prawie do wszystkich stronnictw, a wybuchy opozycyjne lewicy pochodzą przeważnie od deputowanych żądnych rządów, a nie od ludzi stających w obronie praw ludu. Do wyjątków należy dr. Kronawetter, który zazwyczaj w tej myśli mówi. Dlatego przytaczamy dosłownie przemówienie onegdajsze szanownego deputowanego wiedeńskiego, które tak opiewa:

„Nie będę się na razie wdawał w rozbiór merytorycznej strony przedłożenia, ale jedynie formalnej. Byłem zdziwiony, gdy na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia ujrzałem tę sprawę do „regulaminowego traktowania“. Dziwię się temu życzeniu rządu, w ten przecież, a nie inny sposób traktowane być muszą wszystkie sprawy w wysokiej Izbie: to przypomnienie nam regulaminu uważam zatem za wyraz *obawy* ze strony rządu, abyśmy o *treści* przedłożenia dzisiaj nie mówili. Rząd chętnie podejmuje takie kwestje, jak dziś nam przedłożono, ale nie lubi, aby o tem mówiono (wesołość). Zdumiewam się jednak, że rząd tak ważną ustawę, — rozporządzenie to jest bowiem ustawą, przedkłada bez motywów, mówiąc krótko w przedłożeniu: *„powodów się nie podaje“*. Ja jednak jako deputowany, mam prawo żądać podania powodów, a ustawa z dnia 23. maja 1873 mówi wyraźnie (czyta): „tego rodzaju rozporządzenia mają być wraz z wyjaśnieniem powodów — proszę reprezentantów rządu zapamiętać sobie to, co czytam (wesołość) — obu Izbom Rady państwa przedłożone“. Rząd, który od ludności żąda krwi i mienia, jest także zobowiązany do tego rodzaju przedłożeń dołączać powody (głośne oklaski z lewicy). Jeżeli się ludności odbiera zasadnicze, ustawami zagwarantowane prawa, to niechże się przynajmniej podaje powody takiego postępowania. Bardzo smutne muszą być powody, które wywołały to przedłożenie; gdyby były uczciwe i zaszczytne, zapewne nie wahanoby się je przedłożyć.

W motywach powiada rząd, że najwyższy trybunał państwa oświadczył się także za rozporządzeniem rady ministrów. Dlaczego nam jednak nie przedłożono tego „oświadczenia“ trybunału? Nie zrobiono tego, to znaczy: najwyższy trybunał udzielił rozporządzeniu swego błogosławieństwa i basta! (Wesołość). My jednak prosimy o przedłożenie nam tego *votum* trybunału, jak niemniej o informacje, na których podstawie trybunał wydał swoje orzeczenie. Mogą one być zmyślone, a trybunał myśli, że to wszystko prawda.

Ponieważ jest tyle wątpliwości co do tego przedłożenia pod względem formalnym, pragnąłbym szczególniejszego traktowania tej sprawy, a mianowicie przydzielenia jej umyślnie w tym celu wybranej komisji, gdyż do tak zwanej „komisji dla spraw anarchistycznych“ nie mam najmniejszego zaufania. W Anglji w podobnych razach wybierają liczną ankietę, a nie tak jak u nas, że ludzie, którzy przed komisją parlamentarną składali świadectwa, następnie przymusowo wydaleni zostali (wesołość). U nas komisja anarchistyczna oświadcza: „Rząd powiedział nam coś na ucho, myśmy temu uwierzyli i przyjmujemy wnioski rządowe.“ Tak się użytkowuje wolność obywatelską ustawą zasadniczą zagwarantowaną! W obec tego wszystkiego stawiam zatem wniosek, aby utworzyć komisję z 18 członków, do którejby weszło po 2 członków z każdej sekcji“ (Żywe oklaski z lewicy).

Wiadomo z telegramów, że wniosek ten upadł.

Dr. Kronawetter nie należąc do żadnego klubu w parlamencie, bywa w skutek tego często przez rząd ignorowany. Otóż na tem samem posiedzeniu, wnosił kilka zarzutów rzeczowych w specjalnej dyskusji nad ustawą o szkodach górskich i żądał wyjaśnień, nikt mu jednak nie odpowiadał. W skutek tego dr. Kronawetter w następujący sposób przemówił: „Ludność może nabrać wielkiego wyobrażenia o wartości naszego parlamentaryzmu, jeżeli przeglądnie stenograficzne sprawozdania z tej dyskusji i przekona się, że na

ZEITUNGS-STEMPEL

Teatr hr. Skarbka.

Dziś

MIKADO

czyli Jeden dzień w Titipu

operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.

Mikado japoński	Myszkowski
Nanki-Po, syn jego	Jerzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu	Skalski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego	Piasecki
Pish-Tush, obywatel japoński	Gasiński
Jum-Jum)	Radwan
Pitty-Sing) Siostry, pupilki Ko-Ko	Skalska
Peep-Bo)	Piasecka
Katisha, stara panna	Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury	Fedyczkowski

Japonki. Towarzyszki Katishy. Japończycy. Dworzanie Mikada. Dworzanie. Paziowie. Pensjonarki. Straż. Halabardnicy. Służba. Lud.

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15 stuleciu.

Akt 1. dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Ko-ko.
Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.

Jutro popołud.: **„Matka rodu Dobratyńskich“** tragedja.
Wieczór: **„Cocard i Bicoqued“** farsa.

Galicyjskie **PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE** i
Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera
we Lwowie, ulica *Korytna l. 13.* wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, **najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach,** asfaluje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wysokie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty); Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską, **Terra-Cottę** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję.

Metr □ pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny.

Dra Schweigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu,
VIII. Laudong. Nr. 29.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841.

poleca **Wełne owczą do watowania** i to:
Wełnę mięszaną z bawełną 1 kilogram złr. 2·80
Wełnę czysto-wełnianą 1 kilogram złr. 3·50
Wełnę czysto-wełn. najlep. jakości kilo złr. 4·—
białą lub czarną.

POPPA Mydło Wenery
i
Mydło ze słonecznika

z kwiatu słonecznika **są teraz najmodniejsze toaletowe mydła dam** najwyższych sfer i przewyższają delikatnością nawet najlepsze obecnie istniejące mydła toaletowe.

J. G. POPP ck. nadworny dostawca.
Wiedeń I., Bognergasse 2.

Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach Lwowa i Galicji.

Trzeba zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

Folwark Wolica

w powiecie sokalskim **do wydzierżawienia** od 1go czerwca 1889. Tysiąc dwieście morgów obszaru, gorzelnia nowo postawiona. Bliższa wiadomość u właściciela w Świdowie poczta Tłuste.

KORNEL UJEJSKI.

Smok siarczysty

obrazek dramatyczny w dwóch częściach
Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 60 ct.
Główny skład
w Księgarni Polskiej L. K. Bartoszewiczowej
we Lwowie.

!! NIEMA PRZEMOCZONYCH NÓG !!
!Niema twardej skóry więcej!

UNIWERSALNE SMAROWIDŁO NA OBUWIE
poleca
ALOJZY HÜBNER LWÓW
ul. Karola Ludwika l. 13

W Listopadzie r. b. wyjdzie moim nakładem:

WOJSKO POLSKIE.

Edycja popularna.

Cena za egzemplarz kartonowy **1 złr.** — Cena za egzemplarz na bardzo pięknym papierze w osobnej tece **3 złr.** — Cena za egzemplarz odręcznie kolorowany z teką **6 złr.** Książka ta zawierać będzie 10 tablic z pięknie wykonanemi drzeworytami podług wzorów artysty p. **Władysława Mottego**, którego rysunki, jak wiadomo doznały we Francji wielkiego rozgłosu. Powyższe ryciny podają kilkadziesiąt postaci wojskowych rozmaitej broni. Dodany jest także tekst objaśniający, który zawiera: **Krótki pogląd** na wojsko polskie od najdawniejszych czasów aż do 1815 r. — **Wybuch powstania** 29. listopada 1831 r. — **Treściwy rys** działań wojskowych w 1831 r. z szczegółowym opisem bitew pod Stoczkiem, Dobrem, W. Dębem, Wawrem, Iganiami i Ostrołęką. — **Piękne przykłady** poświęcenia i męstwa żołnierzy polskich. — **Pieśni i wiersze**, odnoszące się do powstania 1831 roku. — **O mundurach** wojska polskiego z 1831 r.

W wydawnictwie tem nie tylko kompozycja rysunków jest artystycznie wykonaną, ale i odbicie bardzo staranne z płyt, rytowanych przez rodaka pana **Napierskiego** w Paryżu. Będzie to bardzo piękny, stosowny a **nie drogi** podarek na gwiazdkę. Proszę o wczesne zamóweinia. Należytość można przesyłać przekazem pocztowym lub w listach rekomendowanych (co wypadnie taniej) pod adresem:

K. Kozłowski, Poznań,
ulica Długa 8.

Nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie — wyszło

Barański Dr. Antoni. *Mały podręcznik weterynarji* z 26 rycinami. Wydanie drugie, 8° str. 206. 70 ct.
— *Żywienie bydła*, 8° stron. 246. złr. 1·30.
Obydwa dziełka subwencjonowane przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Tow. gospodarskie.

Littich A. i Barański Dr. A. *Zbiór ustaw i rozporządzeń weterynaryjno-policyjnych* obowiązujących w Galicji z komentarzami i objaśnieniami 8° str. 421. złr. 2·50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport
Herbaty chińskiej
otrzymał i poleca handel
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacono.

Ceny fabryczne. Ceny fabryczne.

WYŁĄCZNIE GŁÓWNY SKŁAD
Oryginalnej bielizny wełnianej
z jedynej przez
prof. dra Gustawa Jägera
koncesjonowanej fabryki
W. Bengera Synów
Stuttgart-Bregenz
jakoteż i wszelkie inne w zakres **wełniarstwa** wchodzące przedmioty poleca
MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa

Papier z fabryki Czerlańskiej.

dami aż do śmierci Witołda, spisana z pamięci między r. 1430 a 1432.

5. Historja walki między Świdrygiełłą a Zygmuntem Kiejstutowiczem w latach 1430—1436, poprzedzona obszernym wstępem o panowaniu Witołda. Rzecz napisana w r. 1436, w Smoleńsku; odznacza się wybitną przychylnością dla Litwy i rodu Kiejstuta.

6. Rocznik Smoleński 1432—1446, spisywany współcześnie; w dalszym ciągu jego objawia się bardzo wyraźnie tendencja nieprzyjazna Litwie, trącąca sympatjami moskiewskiemi.

Wszystkie te pomniki, przeważnie smoleńskiego pochodzenia, zebrano w czwartym dziesiątku lat XV wieku w jednym kodeksie. Była to macierz rękopiśmienna, od której pochodzą obydwa znane nam rękopisy supraślski i Uwarowa. Macierz ta obejmowała także Letopis włodzimirski (Izbranije lietopisanija izłożeno wkratce), sięgający do roku 1426, zachowany w rękop. supraślskim, a wydany przez Daniłowicza pod nazwą Kroniki ruskiej. Zebranie tych pomników w jednym kodeksie wytłómaczyć można w następujący sposób. W r. 1432 wyniesienie władyki smoleńskiego Herasima na godność metropolity, dało popęd do rozbudzenia ruchu historycznego w Smoleńsku, którego owoce widzimy w założeniu nowego rocznika smoleńskiego, rozpoczynającego się od roku 1432, oraz w pisaniu części składowych pod 4) i 5) wymienionych. Myślano wówczas zapewne o ułożeniu większego dzieła historycznego ze stanowiska rusko-litewskiego, do którego wszystkie powyższe pomniki obok Letopisu włodzimierskiego służyć miały za materjały. Wskutek katastrofy metropolity Herasima, którego Świdrygiełło w r. 1434 spalił na stosie, ustał ten popęd, dany przez jego wyniesienie na metropolitę. Tylko jeden zwolennik jego kierunku spisał historję lat 1430—1436, a ktoś inny znów doprowadził nowy rocznik smoleński w nieprzyjaznym mu duchu do roku 1446. Wszystkie zaś materjały, zebrane w celu ułożenia kroniki rusko-litewskiej, odpisano w jednym kodeksie, na którego czele stanął ogólny napis: Lietopolis welikich kniażej Litowskich.

Na posiedzeniu administracyjnem zatwierdzony został regulamin komisji historycznej, przez tęż komisję na posiedzeniu z dnia 13. lipca 1888 r. uchwalony.

KRONIKA.

Skarb narodowy w Ameryce. Siódme kwartalne sprawozdanie z funduszów Skarbu narodowego, pozostającego pod opieką Towarzystwa „Zjednoczenie Polaków“ w Nowym Jorku za czas od 1. lipca do 1. października br. Remanent stosownie do szóstego kwartalnego sprawozdania wynosił 5281 dolarów 89 c. — Dochód w miesiącu wrześniu: Podatek od członków Towarzystwa „Zjednoczenie Polaków“ 6·40 dol., zaległość za 6 biletów wstępnych na przedstawienie amatorskie, urządzone na korzyść Skarbu narodowego, od p. A. Schrajber 2·10, w ogóle fundusz Skarbu narodowego z d. 1. października wynosi 5290·39. — Prezydent: *E. J. Jerzmanowski.*

Sekretarjat zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie w porozumieniu z komitetem Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, przypomina panom artystom w Galicji i Księstwie Poznanskiem zamieszkałym, że termin nadsyłania prac na wystawę konkursową malarstwa, która się odbędzie na początku przyszłego roku w Warszawie, upływa z dniem 31. grudnia b. r.; najdalej zaś do 15. grudnia winien każdy konkurujący nadesłać pod adresem komitetu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych deklarację podającą treść dzieła, jego cenę i rozmiary, oraz adres artysty, miejsce urodzenia i obecnego pobytu, jak również wiadomość, w jakiej szkole lub pod czyim kierunkiem otrzymał artystyczne wykształcenie. — Wystawa obejmująca, jak wiadomo z regulaminu, obrazy olejne, akwarele, pastele, kartony i rysunki, trwać będzie od 15. stycznia do końca lutego. Przyznane będą trzy nagrody: pierwsza na 600, druga na 300, trzecia na 200 rubli.

Koszta transportu obrazów do Warszawy (pociągiem towarowym) ponosi Towarzystwo, z wyjątkiem jednakowoż takich utworów, któreby się nietylko na konkurs, ale i na zwykłą wystawę nie kwalifikowały.

Odczyt fachowy. W środę 14. bm. w ratuszu na III. piętrze, w szkole Konarskiego, będzie miał p. Maciej Wszelaczyński o godz. 3. z południa odczyt „O żużlu Thomas'a, nawozie fosfornym, pod względem ziemiańskim i fabrycznym“. Wstęp wolny.

Drugi odczyt ks. dra Jana Siemieńskiego z „Ekonomji politycznej“ odbędzię się jutro w poniedziałek 13. bm. o g. 8. wieczorem w wielkiej sali stowarzyszenia „Gwiazda“. Wstęp wolny.

Dr. Sieradzki Antoni, znany lekarz chorób dziecięcych powrócił już ze swej podróży.

Podziękowanie. Gospodyni Ochronki na Chorążczyźnie składa imieniem małych dziatek uprzejme dzięki łaskawym dawcom, którzy za pośrednictwem *Kurjera Lwowskiego* ofiarowali 2 zł., za co kupiono tuzin ciepłych pończoszek i rozdzielono między najuboższych dzieci.

Zarazem składa serdeczne Bóg zapłać stale opiekującym się biedną dziatwą WP. Drechslerom, którzy ofiarowali dla najuboższej dziatwy tej ochronki 6 par trzewiczków.

Za swoje. Onegdaj z wieczora Adam Krawczykiewicz, zagrodnik na Kleparowie, usłyszał w sieni swej zagrody kwilenie niemowlęcia. Wstawszy i wyszedłszy z izby znalazł podrzuconego w plecionce chłopczyka, liczącego około 3 miesięcy. W powijakach dziecka znalazł list bezimienny, niewyraźną kreślony ręką, w którym matka dziecka prosząc dlań o litość, zeznaje że będąc w bezgranicznej nędzy, zmuszoną jest stosunkami rodzinnemi na czas nieograniczony w daleką udać się podróż. Błaga o zaopiekowanie się dziecięciem, ochrzczonem na imię „Kaźmierz“ na czas jej nieobecności. „Jeżeli jej Bóg dopomoże, ona się zgłosi po nie i ofiarność wynagrodzi.“ Acz zeznaje dalej że zna osobiście Krawczykiewicza, tenże żadną miarą nie może wpaść na ślad matki. Jako wdowiec bezdzietny, za wspólnem porozumieniem się z siostrą przy nim mieszkającą, postanowił zaopiekować się biednem dzieckiem i przyjął dla niego nawet mamkę.

W interesie swobodnej komunikacji na chodnikach odzywaliśmy się już nie raz na tem miejscu, wykazując przedewszystkiem niewłaściwość noszenia po nich ciężarów rozmaitych. Złe trwa jednak dalej i pociąga za sobą częstokroć przykre wypadki. Nie dalej jak wczoraj na ulicy Batorego robotnik niosący na ramieniu długą sztabę żelaza, poślizgnąwszy się upadł nagle, a drugim końcem sztaby zranił w szyję przechodzącą p. Jadwigę L., której rozdarł nadto szubę atłasową. Wypadki podobne przytrafiają się często. Mniejsza już o paki towarów rzucane z wozu do sklepu i na odwrót przez chodnik; mniejsza o beczki wytaczane pod nogi przechodniom bez zachowania koniecznej ostrożności; jest to złe konieczne, do którego przyzwyczajamy się potroszę. Ale należałoby stanowczo zabronić przenoszenia po chodnikach długich ławek, łat, sztab żelaznych i wszelkich narzędzi ostro zakończonych.

Smutny wypadek. Wczoraj na opał koszar Jabłonowskich przywieziono drzewo i żołnierze zajęli się zdejmowaniem kloców. Woźnica ze składu Ilko Dobruszak podszedł do wozu w chwili, gdy największy kloc skutkiem osunięcia się, spadł niespodzianie. Dobruszak uderzony został w głowę tak silnie, iż stracił przytomność. Udzielono mu niezwłocznie pomocy lekarskiej.

Polowanie na kaucje. Szantażyści są niewyczerpani w pomysłach a środki, jakiemi wpędzają oni w matnię swoje ofiary, są z subtelności swojej nieraz podziwienia godne. Jednym z takich wyzyskiwaczy był niejaki Sz. znany dobrze we wszystkich główniejszych lokalach publicznych naszego miasta i powszechnie tytułowano go „panem kapitanem“. Przedstawiał on się jako człowiek poważny i wiedziano powszechnie, że trudni się wszelakiego rodzaju pośrednictwem, że posiada pewne wpływy i stosunki i wyrabia przez nie posady, nie wiedziano jednak, że częstokroć dopuszcza się wyzysku, opartego na wyłudzeniu kaucji, co właściwie jego było specjalnością. Przed dwoma miesiącami przybył do Lwowa z Podola agronom p. Józef D., który z powodu przejścia w inne ręce majątku, w którym jako rządca z górą dziesięć lat służył, zmuszony był starać się dla siebie o inną posadę. W jednej z tutejszych kawiarń zetknął się z „kapitanem“. Do porozumienia przyszło bardzo łatwo, zwłaszcza gdy Sz. wprost zaproponował gospodarzowi objęcie posady administratora dóbr hr. X. w Sokalskiem. Kapitan miał tam znaczne wpływy, okazywał listy właściciela dóbr który go prosił o wyszukanie odpowiedniego agronoma,

---

Hrabina (zrywając się gorączkowo). Masz rację... każę jechać szybko... Przygotuj mi także gęstą ciemną woalkę. Spaliłabym się ze wstydu, gdyby mnie kto tak ubraną zobaczył.

(Panna służąca wychodzi, kopnąwszy ukradkiem mopsa).

Hrabina (sama, ubierając się pospiesznie). Jestem cała w gorączce. Byleby tylko Toinon miała „demidoff“ lub „vieux singe“. W innych kolorach trudno się pokazać. Ale ten śnieg! ten śnieg!... Tak niespodzianie... O! mój Boże! ależ to adwent się zbliża! Ksiądz Ewaryst kazał mi odwiedzać moich biednych co tydzień, a ja już pięć tygodni nie byłam u tej biednej wdowy. Ale też, jak można mieszkać na takiej ulicy! i w dodatku tak wysoko!... A co za schody!... ostatnim razem zgubiłam obcas!... najwyraźniej obcas!... Trzeba zajechać do nich... Ksiądz Eweryst gniewać się będzie, no — tak! ależ w rotundzie jechać tam nie mogę. Szewiot! tylko szewiot można nosić podczas pierwszego śniegu... wszystko mne jest „déplacé“. Ha! trudno — moja biedna wdowa musi poczekać.

Nie mogę się kompromitować.

* * *

Ciemno było zupełnie a mała Julka nie myśli wejść do oświetlonej sali; siedzi tuż przy drzwiach z twarzyczką przylepioną do szyby i patrzy, patrzy na jasną oponę co się tak po całym dziedzińcu bieli.

To śnieg, pierwszy śnieg, który pada od wczoraj wieczora i nie rozpływa się w błocie, jeno ziemię niby puchem owija. Koleżanki Julci cieszą się serdecznie z tego białego gościa. Przełożona pozwala im od czasu do czasu wybiedz na dziedziniec i nabrać w ręce tego dobrego śniegu, który zimny będąc, aż parzy drobne paluszki. I teraz zebrane w koło wielkiego stołu aż śmieją się z uciechy i marzą o dostaniu miałkiego cukru aby go pomieszać z czyściuchnym śniegiem i zjeść na deser, po nędznym, pensyjnym obiedzie.

Tylko ta biedna sierotka Julcia nie dzieli ich radości... Siedzi w ciemnym pokoju i myśli Bóg wie o czem... Szkoda że taka smutna! bo miła to i ładna dziewczynka z oczyma czarnemi, tak czarnemi jak jej żałobna sukienka...

O czem ona jednak może tak myśleć, siedząc przy tem oknie?... może myśli także skąd dostać cukru i pomięszać go ze śniegiem?...

Tymczasem, z czarnych oczu Julki płyną wielkie gorące łzy... Latarnia płonąca tuż pod oknem rzuca blask na cały dziedziniec i migoce żółtawem światłem w załzawionych źrenicach dziecka. Drobna, mała twarzyczka ściąga się pod wpływem wielkiej wewnętrznej troski... Myśl dziecka krąży daleko, daleko... koło świeżej mogiły, gdzie spoczywa jej ukochana mateczka. Mogiła ta nieosłonięta drzewami, naga, czeka na kamień, który krewni położyć przyrzekli, Julcia przymyka oczy i widzi ten grób biedny, a tak dla niej drogi owiany całą masą śniegu, pokryty tym zimnym całunem...

I usta dziewczynki szepczą cicho, bardzo cicho...

— Mateńko! tobie zimno pod tym śniegiem!... mateńko!...

* * *

Widzieliście kiedy dwoje zakochanych?

Widzieć ich musieliście nieraz, ale czyście ich widzieli idących po śniegu, w noc jasną i pogodną, kiedy to anielskie piórka w kobierzec się uścielą i po powietrzu kręcić się przestaną...

Idzie więc dwoje tych młodych... Idą tak cicho, że można przysiądz, iż to duchów para zbiegła na ziemię i skrzydła zgubiwszy, po ziemi w noc zimową się snuje. Ona tuli się do niego, tuli tak blisko, że prawie stanowią jedno, a on kroki swe stara się zastosować do jej drobnych nóżąt, które szybko migają okryte wysokiemi, ciepłemi bucikami.

Śnieg tylko chrupie pod ich nogami, drzewa wyciągają bezlistne ramiona snując delikatną koronkę ciemnych, nagich gałązek.

Oni idą ciągle, pochyleni ku sobie chroniąc się wspólnie od płatków śniegowych, które z podmuchem wiatru kręcą się chwilami w powietrzu... Delikatnie, z miłośną pieszczotą on zdejmuje te srebrnawe gwiazdki czepiające się jej jedwabnych włosów wijących się nad ciemnemi brwiami. Patrzy przy tem na nią z całą potęgą uczucia, tego uczucia, co dwoje ludzi do Boga zbliża i serca im w piersiach zamienia, a cała biel otaczająca ich do okoła zda się być bielą ślubnej komnaty, pełnej uroku i rzewności dziewczęcej.

Brylanty ścielą się im pod stopy, a oni zapatrzeni w siebie zdejmują pocałunkami wilgotny śnieg z rzęs i powiek, mówiąc cichym, stłumionym głosem:

— To pierwszy śnieg!... pierwszy śnieg!...

(Dokończenie nastąpi.)

czysto rzeczowe pytania nie otrzymuje się żadnej odpowiedzi ani od zastępcy rządu, ani od sprawozdawcy komisji. Gdym postawił pytanie, od kogo ma się żądać wynagrodzenia i prosiłem o wyjaśnienie, to sprawozdawca i rząd uznali, że nie warto mi odpowiadać choćby jednem słowem (okrzyki na lewicy: skandal!) To jest rzecz niesłychana i w żadnym parlamencie na świecie nic podobnego zdarzyćby się nie mogło! (oklaski). Ja sam jeden nie mogę się obronić, ale obowiązkiem Izby jest wziąć mnie w obronę! (oklaski). Nie przyszedłem po to, aby paplać, i mam coś lepszego do czynienia, jak przemawiać do ścian! (oklaski i wołania: *To jest bezwzględność! Po co są tacy zastępcy rządu?)*"

Widocznie p. Kronawetter nie zna przebiegu naszych sesyj sejmowych. Ileż to wnoszono interpelacyj do rządu, podpisanych przez liczne grono posłów, a rząd nie uznał za potrzebne odpowiadać. A na interpelację Koła polskiego w Radzie państwa w sprawie zakazów zgromadzeń wyborców w Galicji rząd do dziś nie odpowiedział, a Polacy się nie gniewają!

Przemysł naftowy.

II. Oprócz Mac-Garvey'a, dla którego rozmaitej nazwy faktorzy zdobywają czemraz większe przestrzenie, mamy dotychczas dwie poważne spółki polskie. Pierwsza w Krośnie i okolicy barona Ludwika Graevego, a druga w Iwoniczu i Rymanowie hrabiego Hektora Kwileckiego i Spółki, na które zwrócona teraz uwaga powszechnia.

Spółki te są pod zarządem p. J. N. Gniewosza, który jest pełnomocnikiem i dyrektorem obydwu Towarzystw. Spółki te nie cieszą się jednak sympatją u obcych przybyszów, a to dlatego, że położywszy tamę niecnemu wyzyskiwaniu właścicieli gruntów i podniosły znacznie cenę przy zawieraniu kontraktów. Spółki te, nie kłopoczą się o to *„co chłop będzie robił z pieniądzmi, jak ich będzie miał wiele"*. Kontrakta zawierane są uczciwie, za które pp. przedsiębiorcy niepotrzebują się rumienić. Naturalnie, że czyniąc znaczne wkłady, mają prawo i do takich korzyści, ale nie chcą się bogacić łzami i krzywdą ludzką.

Zapanowała też u uczciwych ludzi prawdziwa radość, gdy przed dwoma tygodniami, dobito się na terytorjum rymanowskiem, na Rudawce, do bardzo obfitego pokładu ropy, wysoce cennej, bo mającej przeszło 46°, gdy w Wietrznem ropa ma zaledwie 35°. Otwór ten wywiercony został podług wytycznych dyrektora J. N. Gniewosza. Tak samo w Krośnie spodziewane są bardzo już rychło znaczne wyniki. Na uznanie zasługuje dbałość o robotników, gdzie wszelka demoralizacja zupełnie jest wykluczoną. Jaką zaś moralność szerzą wiertacze amerykańscy, na to lepiej spuścić zasłonę. O tworzeniu się naszych poważnych spółek nic dotąd nie słychać, wyjąwszy wiadomości o koncesji, jaką uzyskał nasz pionier przemysłu naftowego p. Stanisław Szczepanowski. Zaczem jednak to towarzystwo wejdzie w życie, jest obawa, że najcenniejsze przestrzenie, przejdą na długie lata w ręce obcokrajowców. Gdyby z tymi chociaż bezpośrednio traktowali właściciele gruntów a mianowicie włościanie i gdyby nimi kto się zaopiekował przy zawieraniu kontraktów, wychodziliby jeszcze obronną ręką, ale niestety faktorstwo już nie żydowskie, ale chrześciańskie, dopuszcza się formalnych zbrodni, zawierając kontrakt z całemi gminami za bezcen, odprzedaje takowe cudzoziemcom. Faktorstwem takiem trudnią się nawet pp. właściciele ziemscy, których nic nie obchodzi, ile tem szkody krajowi, a nawet samym sobie przynoszą.

Że kapitały zagraniczne byłyby dla przemysłu naftowego nader potrzebne, to rzecz pewna, ale w takich warunkach, aby spółki krajowe nabywały prawa eksploatacji na znacznych obszarach, a następnie przypuszczały obcych do procentów. Jak się zaś starają cudzoziemcy ogołocić Galicję z wszelkich zysków, niech służy za dowód, że mając na miejscu daleko korzystniejsze warunki do zakładania dystylarń i zużytkowania oprócz nafty innych części składowych w ropie zawartych, wysełają codziennie setki cystern wagonowych produktu parowego i za granicami kraju zjadają śmietanę, a kraj musi się zadawalać najlichszą serwatką.

Prawdą jest, że oprócz Amerykanów, inne Towarzystwa jak angielskie lub francuskie, nie miały dotąd u nas powodzenia i przyczyniły się bardzo do zdyskredytowania naszych pokładów i bogactw we Franci i Anglji, roztrwaniając miljony. Tu jednak niema najmniejszej winy po naszej stronie i byłoby wielce pożądanem, aby sprawy te wyjaśniane były w pismach francuskich i angielskich. Kapitaliści tamtejsi sprawdziwszy bogactwo naszych pokładów, lecz nie mając wyobrażenia o naszych stosunkach, zawierzyli swoim faktorom, a rzekomym specjalistom, którzy się wszędzie włóczyli. Byli to po prostu tak zwani „Hochstaplerzy" genialni w pomysłach rabunkowych i bezkarni w rabowaniu kas cudzych. Dodajmy do tego wrodzoną zarozumiałość francuską lub angielską, której się zdaje, że tylko jej inżynierowie i technicy umieją prowadzić takie przedsiębiorstwa, gdy następnie pokazuje się, że te siły składały się rzeczywiście ze znakowitych inżynierów mechaników, obznajomionych z budową machin etc. zakładaniem wodociągów, olbrzymich zbiorników, lecz w praktyce kopalnictwa naftowego, byli wprost hebesami, idjotami lub kandydatami do domu warjatów. Nielicząc się kosztami pochłaniającymi miljony, lekceważąc z obznajomieniem się geologicznem terenu na którym miała się rozpocząć ta olbrzymia praca, dyspozycje ich były tak szalone, że nawet każdego profana musiały wprowadzać w zdumienie lub oburzać. Aby niemyślano, że piszemy frazesy, przytoczymy chociaż jeden przykład.

Z Akademji Umiejętności.

Dnia 10. paźdz. odbyło się pod przewodnictwem dra Piekosińskiego w zastępstwie dyrektora, posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego na którem dr. Blumenstok przedstawił treść swej pracy pod tytułem: „Opieka papieska w wiekach średnich". Dyplomatów papieskich, w których mowa o opiece, jest przeszło 4.000; wydanie takowych rozpoczyna się w drugiej poł. IX wieku za Jana VIII; dawniejsze bowiem nie mają tego znaczenia.

Następnie prof. dr. Smolka przedstawił treść swej pracy: „O częściach składowych Latopisu W. X. Litewskich".

Latopis W. X. Litewskich znany jest z dwóch wydań: Daniłowicza (Wilno 1827) i Popowa (Petersburg 1854; pierwsze jest przedrukiem rękopisu supraślskiego, drugie rękopisu hr. Uwarowa.

Dokładny rozbiór Latopisu wykazał następujące wyniki.

W Latopisie W. X. Litewskich rozróżnić należy sześć odrębnych części składowych:

1. Opis walki między Jagiełłą i Kiejstutem poprzedzony wstępem genealogicznym. Ta część składowa zachowała się jako pomnik odrębny w tekście łacińskim, który niedawno wydał dr. Pochaska w „Kwartalniku historycznym R. II. 20 jest to przekład pierwowzoru ruskiego, który wszedł w skład Latopisu W. X. Litewskich. Dokładniejsze rozpoznanie tego pomnika a mianowicie porównanie jego ze skargą Witołda (SS. rer. Pruss. II. 712) wykazuje, że powstał on w kołach bliskich Witołdowi, prawdopodobnie pod inspiracją samego Witołda.

2. Kronika Smoleńska, obejmująca wydarzenia od roku 1386 do 1396, bez dat chronologicznych. W tej części składowej doznał Latopis W. X. Litewskich podwójnej augmentacji. Pierwsza stanowi wtręt o śmierci Skirgiełły w roku 13 drugą powiązany z tym wtrętem ustęp rękopisu Uwarowa o działaniach Witolda w r. 1392 i 13

3. Rocznik Smoleński 1395—1416; znajduje się wyłącznie w rękopisie Uwarowa, brakuje w rękopisie supraślskim. Tendencja tego rocznika nieprzyjazna dla Litwy, znać w nim wyraz ciążenia Smoleńska ku Moskwie.

4. Historja Podola od bitwy nad Sinemi W

PIERWSZY ŚNIEG.

Płatki chwytane w powietrzu.

przez

Gabrjelę Zapolską.

(Z Kurjera Codzien.)

...Skrzy się to po nocy, a po dniu bieli jak suknia oblubienicy.

Zdaleka miękkie i zda się ciepłe jak puch, zbliska mroźne jak... serce mężczyzny. A pełno tego w powietrzu, kręci się jak miljardy białych motylków niezdecydowanych czy do ziemi przypaść, czy w niebo ulecieć... kręci się w zawrotnym tańcu, podbiega, już, już zda się, że osiądzie... Nie! patrz, dalej ucieka, jak kokietka dziewczyna w kotyljonowej figurze.

Gdy byłam mała, mówiono mi, że śnieg to pióra aniołów, które ze skrzydeł swych strząsają, wyciągnęłam rękę, kilka tych białych płatków spadło mi na dłoń, lecz zamiast piór anielskich, ujrzałam po chwili kroplę wody... kroplę, bardzo do łzy podobną.

I w brylantach śniegu, dojrzałem wiele smutku i niedoli ludzkiej obok promiennych blasków, djamentów białości, angorowej rotundy i tonów walca, płynących zdaleka.

Pierwszy śnieg! Ten pierwszy, który niesie ze sobą zapowiedź groźnej zimy, szału karnawałowego, całunów grobowych i tych wspomnień serdecznych, co to ich z serca nie wyrwać! nie wypalić żadnym kamieniem piekielnym... I zieleń wiosenna, i wieczór letni, i szum liści jesiennych i... pierwszy śnieg niosą nam całe mary przebytych smutków i radości. A głowa wiecznie się za przeszłością obraca i coś tam w tej ciemnicy szuka, a szuka, aż łzę gorzką wynajdzie, łzę, co uśmiech zetrze.

Aniołowie srebrnemi skrzydłami szeleszczą, pióra na ziemię lecą i lecą, a ludziom niosą ze sobą trochę uśmiechu lecz za to dużo łez!... łez!... łez!...

* * *

Sypialnia małej hrabinki.

Półcień dyskretny. Nad łóżkiem kotary różowe, pokryte kremową koronką, dywan creme w wielkie różowe róże, gotowalnia lśniąca od kryształów i srebrnych przyborów, meble miękkie, kryte różowym pluszem, narzucone kremowemi, koronkowemi kwadratami. Potworny mops z wykrzywioną mordką przewraca się po dywanie.

Hrabina kładąc szlafrok podbity białym atłasem i przewracając gwałtownie na tualecie całą serję pilniczków:

— Niewiem prawdziwie dlaczego wstałam tak wcześnie, jedenasta godzina, mieć będę oczy czerwone i płeć straci swą przejrzystość... I tak dziś nigdzie nie wyjdę, bo nawet wyjechać niepodobna podczas tak brzydkiej pory. Nie pojmuję po co Bóg urządził te „pory roku"... To dobre dla astronomów i dla tych co wydają kalendarze, ale co mnie naprzykład po jesieni? Co mnie jesień obchodzić może?

Wchodzi panna służąca i powoli odsuwa zasłony u okien.

Hrabina. Co robisz? wiesz, że blasku znieść nie mogę.

Panna służąca (do siebie). Spodziewam się... pierwsze zmarszczki!

Hrabina. Co mówisz?

Panna służąca (układnie). Nic, pani hrabino... mówię tylko — o! ten pierwszy śnieg!

Hrabina (biegnąc do okna). Śnieg? mówisz śnieg?... ależ to niepodobna?

Panna służąca (do siebie). Paf! pojechała!... (głośno). Tak pani hrabino! padał całą noc. O! jak wszystko białe...

Hrabina (przerażona). Prawda!... lecz, wielkie nieba! co teraz zemną będzie?...

Panna służąca. Co pani hrabinie się stało?

Hrabina (padając na fotel zupełnie zgnębiona). Nie mam w co się ubrać!!!

Panna służąca. Jakto? a kostjum pluszowy? a dolman wytłaczany? a żakietka angielska? a okrycie z chinchilli? a rotunda z brokartu? kostjum olive? a...

Hrabina. To wszystko jest niemożliwe. Teraz noszą szewioty!... potrzebuję szewiotu... na miłość boską szewiotu!...

Panna służąca. Może pani hrabina każe zaprządz i pojedzie do Toinon wybrać sobie jaki paryski model...

Hrabina. Tak — ale w czemże pojadę? w czem? Nieprzypuszczałam nigdy że ten pierwszy śnieg tak prędko spadnie... Odkładałam z dnia na dzień; ach! jestem biedna! tak biedna jak ostatnia nędzarka!

Panna służąca (dusząc się ze śmiechu). Pani hrabina ma rację — położenie jest bez wyjścia.

Hrabina (płacząc). Prawda?... ty mi przynajmniej rozumiesz!

Panna służąca. Wreszcie na coś zdecydować się trzeba. Pani hrabina owinie się w rotundę i pojedzie w karecie. Nikt pani nie dostrzeże

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod najkorzystniejszymi warunkami

SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji

łen dał dwa strzały. Stary, łabaty „wujaszek“ ryknął i zaczął uciekać na drugi bok rzeki Stryja. Myśliwi sądząc, że zwierz ma cztery kule i upadnie niezadługo, puścili się za nim. Tymczasem gdy niedźwiedź zaczął przechodzić rzekę, leśniczy Turber wymierzył do niego zręcznie i posłał mu jeszcze dwa naboje. Niedźwiedź tylko się obrócił, niby się popatrzył, który to jest taki jego wróg, położył się do wody na jeden bok, potem na drugi, wstał i poszedł dalej. Leśniczy Turber przeprawił się przez rzekę i z kilkoma naganiaczami zabiegł niedźwiedziowi drogę i myśląc, że zwierz bardzo już osłabiony i chcąc pokazać zucha, przypuścił niedźwiedzia do siebie na 7 — 8 kroków i palnął mu w łeb. Rozwścieczony niedźwiedź nagle rzucił się na swego wroga, uderzy go łapą w pierś, tak że Turber od razu padł na ziemię, a następnie porwał go zębami za twarz, za lewy policzek i odrzucił na jakie 30 kroków. Spełniwszy to, poszedł sobie spokojnie w las. Turber oczywiście zginął; niedźwiedź wyrwał mu lewy policzek z brodą i połamał kości. Nie tu jednak koniec awantur „wujaszka“. Tego samego dnia odbywały się łowy w sąsiedniej wsi Podhorodcach, polowali tamtejszy leśniczy Kruk i wójt miejscowy. Niedźwiedź ów wpadł między polujących. Leśniczy Kruk, zobaczywszy „wujaszka“ sadzącego wprost ku niemu, wylazł na niewysoką olchę i usiadł między gałęzie, oczekując zdobyczy. Gdy się niedźwiedź zbliżył, Kruk wystrzelił do niego. Niedźwiedź postanowił i tego śmiałka ukarać, wspiął się na tylne łapy, a przedniemi pochwycił Kruka. Nie mógł jednak wyciągnąć go z pomiędzy gałęzi, lecz podarł na nim buty, pogryzł nogę i pokaleczył inne części cała. Z powodu okrutnego szczekania psów „wujaszek“ poszedł sobie dalej. Na drugi dzień leśniczy z Jamielnicy, żyd, dowiedział się o zranionym niedźwiedziu i nuże w las. I rzeczywiście napotkał niedźwiedzia leżącego, otoczonego przez ujadające psy. Myśląc, że niedźwiedź dochodzi, leśniczy wypalił do niego jeszcze dwoma kulami z dubeltówki. Niedźwiedź zerwał się i rzucił się na niego. Obaj powalili się na ziemię. Gdy niedźwiedź rozdziawił straszną paszczę, przytomny a zręczny leśniczy prędziutko wsunął rękę do paszczęki zwierza i chwycił go za język koło samej gardzieli. Tak leżeli obaj rycerze kilka minut (oczywiście niedźwiedź był już bardzo osłabiony). Wójt podhorodecki, posłyszawszy ujadanie psów, nadbiegł czem prędzej na miejsce walki i zobaczył niedźwiedzia, a pod nim leśniczego. Nie długo myśląc, wypalił z bliska i dobił niedźwiedzia na śmierć. Przywieźli nieboszczyka „wujaszka“ do Kruszelnicy do p. Poschingera. Wójt i obaj leśniczowie, Kruk i żyd, dostali po 50 zł. nagrody. Niedźwiedź był nadzwyczajnej wielkości, a ważył 4 cetnary i 60 funtów. Ludzie z sąsiednich wsi, z Korczyna i Podhorodec chodzili patrzeć na tego potwora. Leśniczego Turbera pochowano 4. bm. w Kruszelnicy.

Wieża Eiffel w Paryżu dosięgła już w dniu 1. bm. 178 metrów wysokości. Pozostałe 122 metry zostaną ukończone przed nowym rokiem. Co tydzień budowla zwiększa się o 11 metrów.

W niezwykły sposób pracował znany komedjopisarz niemiecki, Henryk Laube. Zdarzało mu się często, że po napisaniu trzech aktów, tracił zupełnie pomysł do dalszych i nie wiedział jak wyplątać swoje postacie z zawikłań, w jakie wprowadził. W razach podobnych uciekał się do dziwnego środka. Przedsiębrał zazwyczaj kilkogodzinną podróż trzecią klasą. Gdy się należycie strząsł i zmęczył, przychodziły mu świeże myśli. Pisząc znakomity swój utwór „Der Karlschüler“, zaciął się na ostatnim akcie i w żaden sposób nie mógł dokończyć sztuki. Dopiero gdy wsiadł do wagonu, zaraz na następnej stacji przyszedł mu pomysł.

Laube miał zwyczaj pisać wszystko dwa razy: najprzód ołówkiem i w brulionie tym czynił niezliczone poprawki, skoro jednak wziął pióro do ręki, nie zmienił już ani jednej litery. Miał wielkie poszanowanie dla atramentu; rękopisy jego wprowadzały zawsze w podziw zecerów i korektorów.

Prof. dr. Stanisław Starzyński przysłał nam pismo do wyborców swoich z większej posiadłości okr. lwowskiego, w którem dziękując im serdecznie za zaufanie i dwukrotny wybór do Rady państwa, oświadcza, że złożył mandat li *z prywatnych i osobistych* powodów, i że na ewentualnem zgromadzeniu wyborców zda sprawę ze swych czynności poselskich.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Macieja Pinkasa zarządcą więzień sądu obwodowego w Jaśle.

Ministerstwo handlu przedłużyło na rok drugi inżynierowi Henrykowi Tichy w Nowym Sączu przywilej na uniwersalną maszynę do wybijania sztab żelaznych (Freis-Maschine).

Niebezpieczeństwo pożaru. Posterunek policyjny spostrzegł onegdaj około godziny 8. wieczór płomienie we frontowym pokoju w gmachu namiestnictwa, Po zawiadomieniu o tem służby gmachu sprawdzono. że paliły się portjery i futryna wchodowych drzwi biura, oraz sofka przy tych drzwiach stojąca. Ogień stłumiono.

Pan Jan Gall znany zaszczytnie muzyk i kompozytor, wyjeżdża w tych dniach do Warszawy, a niebawem przenosi się do Lipska na stałe mieszkanie.

Zmarli: W Gródku August Tyczyński, pocztmistrz tamtejszy i były żołnierz z roku 1863.

Jan Aleksandrowicz, urzędnik skarbowy, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 72.

Pierwszy Bośniak wstąpił do akademji orjentalnej w Wiedniu. Arystoteles Petorowicz, tak się zowie młodzieniec, ukończył chlubnie Theresianum. Jest to pierwszy Bośniak, który uczęszcza do wyższego zakładu naukowego.

Sensacyjna pogłoska rozeszła się po Warszawie, iż królowa Natalia prowadzi rokowania o nabycie dóbr Kutnowskich, które ocenione zostały na 1.900.000 rubli. Punktacja kontraktu została podobno już ułożoną i podpisaną. Wiadomość tę podajemy za *Kurjerem Warszawskim.*

† **Profesor Bamberger** jedna z najznakomitszych powag naukowych na polu medycyny, o którego śmierci donieśliśmy w wczorajszym telegramie, urodził się r. 1822 w Pradze, z ojca kupca. Uniwersytet ukończył w Pradze i był tamże asystentem prof. Oppolzera, z którym r. 1850 do Wiednia się przeniósł.

W r. 1854 powołany na profesora wszechnicy w Würzburgu, tam najważniejsze wydał dzieła. W roku 1872 po śmierci Oppolzera objął katedrę na fakultecie medycznym w Wiedniu. W r. 1885 został rektorem. Bamberger otrzymał następnie tytuł radcy dworu. Zmarły był cenionym w świecie naukowym jako znakomity djagnostyk i profesor. Zalety osobiste zjednały mu powszechną sympatję i popularność. Przed trzema miesiącami zapadł na chorobę płuc i sam odrazu poznał, że choroba ta śmiercią się skończy. Bamberger pozostawił żonę i dwu dorosłych synów, architektę i lekarza. Pogrzeb odbędzie się w Wiedniu dzisiaj popołudniu.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 10. listopada. Wkrótce ma nastąpić mianowanie tyrolskiego namiestnika Widmanna namiestnikiem na Morawję.

Berlin 10. listopada. W sprawie afrykańskiej ma się zebrać konferencja w Londynie, ale nie w zamiarze zniesienia handlu niewolnikami, tylko raczej celem umówienia, w jaki sposób należy podzielić panowanie w Afryce między Anglję a Niemcy

---

Wiedeń 10. listopada. *(Posiedzenie Koła polskiego).* Na wstępie jezuita ks. Chotkowski (niestety poseł z mniejszych posiadłości w Krakowskiem) zajął swoją osobą dłuższy czas Kołu, żądając skonstatowania, że nie miał na myśli, aby biedne chłopy polskie ginęły nakształt „pędraków“, jakto doniosły zgodnie telegramy kilku dzienników polskich.

Dep. Orzechowski oświadcza, że dokładnie słyszał, co mówił Chotkowski, i nic nieprawdziwego nie dostało się do dzienników.

Ks. Chotkowski oświadcza, że przytoczył tylko powiedzenie jednego z członków pruskiej Izby panów.

Dep. Rutowski uderza na liberalną prasę polską i żali się, że od roku jest przedmiotem ataków ze strony tego dziennikarstwa (całkiem słusznych, skoro p. Rutowski inaczej postępuje, niż się po nim spodziewano. Red.)

Dep. Lewakowski Karol, polemizując z Chotkowskim, Rutowskim i Kopycińskim (który także jako ksiądz księdza starał się bronić) twierdzi, że chociaż Chotkowski mógł inaczej myśleć, to jednak powiedzenie jego o konieczności „wyzdychania pędraków“, musiało na wszystkich zrobic jedno i to samo wrażenie, które zanotowały dzienniki liberalne.

Co do żalów Rutowskiego nadmienia Lewakowski, że pierwotnie wszystkie wolnomyślne dzienniki polskie popierały go gorliwie, ale gdy Rutowski od roku przeszedł całkiem do obozu serwilistów konserwatywnych, obróciła się ich opinja.

W końcu większością głosów przyjęto wniosek Kopycińskiego, aby sekretarjat Koła sprostował doniesienie dzienników co do twierdzenia Chotkowskiego o pędrakach. Jestto dowodem, że nie wszyscy członkowie Koła uznali za słuszne tłumaczenie się Chotkowskiego.

Mogę zapewnić, że Chotkowski to samo *powtórzył* wobec deputacji chłopskiej z Bocheńskiego, dodając: *niech giną pędraki* (tj. chłopy biedne). Świadkami byli posłowie Niemczynowski i Orzechowski. Zresztą członkowie Koła zapewniają, że pierwotny protokół Koła zawierał dokładne powiedzenie jego, ale później zmieniono je, nadmieniając krótko: „Chotkowski poparł wniosek“ (dotyczący ograniczenia działów posiadłości chłopskich). Za szczegół ten ręczę i w razie danym udowodnię, że tak a nie inaczej było. Włościanie krakowscy ładnego doczekali się posła. A stokroć smutniejsza, że Chotkowskim uszczęśliwiła nas Wielkopolska. Świętoszek ten bowiem stamtąd pochodzi.

Potem obradowało Koło nad budżetem. Zamiast rozprawy jeneralnej i rozwinięcia programu Koła, na życzenie Jaworskiego zastanawiano się nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Wadliwości sądownictwa galicyjskiego podnieśli pp. Vayhinger, Madejski, Bobrzyński i Aug. Lewakowski, wykazując niedostateczność sił urzędujących.

Abrahamowicz dowodził to samo i nadto wykrył, że preliminarz dochodów mylnie konstatuje nadwyżkę, podczas gdy faktycznie jest niedobór.

Karol Lewakowski wyraził troskę, aby Koło polskie wskutek pewnych zajść parlamentarnych (mowa Pernersdorfera) nie zakończyło swej pracy budżetowej tylko na uwagach w ministerstwie sprawiedliwości. I pod innym względem Galicja jest krzywdzoną. Zresztą przy etacie ministerstwa sprawiedliwości należy żądać nietylko pomnożenia sadów, ale także reformy postępywania cywilnego. Po zakończeniu dyskusji uchwaliło Koło (zgodnie z wnioskiem rządu) wstawić do budżetu 300.000 złr. na pomnożenie sędziów w Galicji. — Jutro znowu posiedzenie Koła.

Wiedeń 10. listopada. Rodzina zmarłego dra Bambergera doznaje wszechstronnego współczucia. Krąży pogłoska, że br. Hirsch zapisał 12 miljonów guld. kapitału na utrzymanie szkół rolniczych i przemysłowych dla młodzieży żydowskiej, w Galicji, tudzież na premjowanie tych majstrów chrześciańskich, którzy żydów będą utrzymywać w terminie.

Na giełdzie wieczornej kredyty 308·10, węgierska renta złota 101·25.

Berlin 10. listopada. Pożyczka rosyjska uważaną jest za pożyczkę wojenną (?).

Turyn 10. listopada. Dzisiaj odbył się tu pogrzeb jen. Robillant.

Rzym 10. listopada. Włoski statek wojenny „Dogali“ odpłynął na wybrzeża Zanzibaru, aby pospołu z okrętami niemieckimi i angielskimi tamować „handel niewolnikami“. (Jestto tylko pozór do planów zaborczych. Red.)

Teatr literatura i sztuka.

* **Operetka** Sullivana „Mikado“ budzi jeszcze bez przerwy u publiczności tutejszej wielkie zajęcie. Wczorajsze dziesiąte z rzędu przedstawienie tej operetki odbyło się przed bardzo licznie zebraną publicznością, która ubawiła się wybornie. P. Myszkowski wystąpił wczoraj z nowemi kupletami.

Repertoar teatralny. Dziś popołudniu „Matka rodu Dobratyńskich“, tragedja Grillparzera. Wieczór „Błazen królewski“, operetka Müllera. W poniedziałek 1) po raz pierwszy „Stare panny“, komedja w 1 akcie Schütza, 2) „Pomyłka pana Lambineta“, farsa w 1 akcie Mailhaca i Halevy'ego, 3) „Załoga okrętu“ operetka Zaitza. We wtorek po raz jedynasty „Mikado“, operetka. We środę po raz pierwszy „Dwór w Władkowicach“, komedja w 4 aktach Przybylskiego. We czwartek „Donna Juanita“, operetka w trzech aktach Suppe'go.

Nowe pismo literackie. Staraniem i nakładem znanej i powszechnie poważanej firmy księgarskiej pp. Seyfarta i Czajkowskiego, rozpocznie od Nowego Roku wychodzić we Lwowie nowe pismo literackie. Pierwszy jego numer ma się pojawić już w grudniu b. r. Będzie to tygodnik poświęcony literaturze, beletrystyce i sztukom pięknym. Tytuł pisma brzmieć będzie *Tydzień Literacki.* Redakcję nowego tygodnika powierzyła firma wydawnicza pp. Józefowi Rogoszowi i Stanisławowi Błotnickiemu.

WINA LECZNICZE, niezrównane dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu aptekarza H. ... poleca Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

ELDA,

a gdy ugoda między obiema stronami stanęła, „kapitan“ rozpoczął w tym kierunku korespondencję. W następstwie jej w rezultacie p. D. miał objąć rzeczoną posadę od 1. listopada br. z płacą roczną 500 zł. i znaczną ordynarją. Posada ta wymaga jednak kaucji 1000 zł., którą też rządca obowiązał się złożyć. Imieniem hr. X., który listownie do tego „kapitana“ upoważnił, warunki skreślone w ustnej rozmowie, wyłożone zostały na piśmie. W ten sposób D. został rządcą nieznanego mu majątku, „kapitan“ zaś otrzymał z rąk jego 300 zł. tytułem zadatku na kaucję i 50 zł. jako honararjum. Przez miesiąc obie strony były zupełnie z siebie zadowolone, a nowy rządca gotował się do wyjazdu, gdy na tydzień przed swym terminem, „kapitan“ komunikuje p. D. niemiłą nowinę, a mianowicie, iż od hrabiego otrzymał wiadomość, jako on interesami powołany na dłuższy czas za granicę, posadę administratora z wielu przyczyn dopiero od nowego roku obsadzić zamierza.

Podolanin, rzecz jasna, i na ten warunek zgodzić się musiał, powziął jednakże podejrzenie, że sprawa ta nie jest czysta. Nie mówiąc nikomu, udaje się po raz pierwszy do majątku hrabiego. Jakże się zdziwił gdy go zastał we dworze. Teraz dopiero poznał, że padł ofiarą oszustwa. Hrabia nie miał ani posady do rozdania, ani listów nie pisywał, a okazane mu korespondecje, uznał za fałszywe. Pan D. wobec tego powróciwszy wystąpił na drogę sądową. Już przy przedwstępnem dochodzeniu, władze wyśledziły, że „pan kapitan„ dopuścił się całego szeregu podobnych sprawek, które od dłuższago czasu udawało mu się zręcznie pokrywać. Niestety pan D. nie odzyska zdaje się już swoich 300 zł, które przepadły w bezdennej kieszeni kaucjonowego „łowca“. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wiele osób zgłasza teraz różne pretensje do niezwykłego aferzysty. Śledztwo niezawodnie je wyjaśni.

Uznanie dla uczonego polskiego. Tygodnik lekarski *The Medical Register*, wychodzący w Filadelfji, zawiera w numerze z października b. r. następującą odezwę Williama F. Hutchinsohna, pierwszej na polu neuropatologji powagi w Ameryce, o profesorze patologji dr. Adamkiewiczu: „Czytam w *Medical Register* na stronicy 270 wzmiankę dr. Blackwooda, że Otto Fleming wynalazł nadzwyczaj genialny (exceedingly ingenoious) instrument (elektrodę difuzyjną) za pomocą którego i przez elektryczność przeprowadza przez skórę rozmaite leki znieczulające. Znajomi p. Fleminga twierdzą wprawdzie, że ten pan nie byłby w stanie przywłaszczyć sobie obcej własności — jednak ja muszę skonstatować, że p. Fleminga aparat przecież jest wykonany według rysunku, który właściwy wynalazca profesor dr. Adamkiewicz z Krakowa raczył mi na moje żądanie przysłać przez swojego mechanika Horschmana w Berlinie“. — W dalszym ciągu p. Hutchinsohn, omawiając swoje własne doświadczenia, otrzymane za pomocą metody profesora dr. Adamkiewicza, powiada, „że wyniki niemniej zależą od aparatu, jak od doświadczenia operatora i kończy swój artykuł następującą uwagą: Metoda profesora dr. Adamkiewicza okazuje się przedewszystkiem świetną przy leczeniu bolów pni nerwowych. Ale także przy ischias otrzymałem za pomocą niej wyniki, które w porównaniu z innemi metodami leczenia muszę nazwać nadzwyczajnemi“. Bardzo słusznie pisze *Nowa Reforma:* Każdego Polaka chlubą przejąć musi ta cześć oddana profesorowi Jagiellońskiej wszechnicy na drugiej półkuli ziemi. Uznać też trzeba miłość prawdy i zacny charakter uczonego Amerykanina, który się nie waha przeciw własnemu ziomkowi wystąpić, aby słuszność oddać i przyznać to, co się należy polskiemu profesorowi i badaczowi.

Jenerał Benjamin Harrison, mający objąć prezydenturę Stanów Zjednoczonych, urodził się w roku 1833 z ojca Wiliama Henryka Harrisona, dziewiątego prezydenta Stanów. Pradziad jego Benjamin należał do tych, którzy podpisali oryginał dokumentu ogłaszającego niepodległość. Pierwsze nauki pobierał Harrison w szkole powiatowej w pobliżu Cincinati, następnie jako chłopiec 15. letni udał się na uniwersytet oxfordzki, gdzie zdawszy zaszczytnie egzamin, poświęcił się zawodowi prawniczemu i został adwokatem. Gdy Harrison po raz pierwszy mógł korzystać z prawa głosowania, był już ożenionym i ojcem rodziny. Wkrótce potem przesiedlił się do Indianopolis, gdzie zamieszkuje do dnia dzisiejszego. Gdy wybuchła wojna domowa, nakłonił go gubernator Morton do wyruszenia w pole z kompanią przezeń zwerbowaną. Awansował wkrótce na stopień kapitana i później jako pułkownik dowodził pułkiem, nie mając jednak sposobności odznaczenia się wobec nieprzyjaciela. Dopiero pod Resacea (23. stycznia 1865) posłużyło mu o tyle szczęście, że jenerał Hoecker zaproponował go na jenerała brygady. Postać jego nie była wojowniczą i koledzy jego dowcipkowali z 30. letniego jenerała; za to posiadał on pełne zaufanie u żołnierzy, którymi opiekował się prawdziwie po ojcowsku. Po skończeniu wojny, z której wrócił bez szwanku, znów zaczął w Indianopolis dalej prowadzić adwokaturę. Równocześnie rzucił się w agitacje polityczne. Do roku 1868 był urzędowym reporterem najwyższego trybunału państwa w Indjanie i pozyskał wpływ polityczny. Okazało się to w roku 1876. Wówczas stawiło go stronnictwo republikańskie na kandydata do urzędu gubernatora Stanu Indjany — ale zwyciężył Harrisona wówczas przeciwnik demokratyczny, prosty farmer, niejaki p. Wiliams. W cztery lata później republikańska legislatura państwowa obrała go senatorem związkowym; jako taki okazał on się zaciętym przeciwnikiem projektu ograniczenia chińskiej immigracji, głosował bowiem 14 razy systematycznie przeciw wszelkim tego rodzaju wnioskom.

Później na nowo starał się o krzesło w senacie, ale przeparł go kandydat demokratyczny p. Turpie; wspólne legislatoryczne głosowanie obu Izb amerykańskich wykazało wówczas większość demokratyczną dwóch głosów.

W czasie wielkich streików robotników kolejowych w roku 1877 zarzucano Harrisonowi wręcz wrogie usposobienie i knowania przeciw stronnikom strejku. W roku 1886 mianowany został znowu senatorem związkowym, którą to godność ma i dziś, a zdołał okazać się w ciągu tego czasu bystrym dyalektykiem i zręcznym mówcą.

Stanley żyje. *Standard*, który najlepsze miewał dotychczas wiadomości o wyprawie Stanleya, donosi:

„Wysłańcy, przybyli do Tabory, przynoszą wieści bezpośrednio o Stanleyu. Przy końcu listopada zr. karawany kupców arabskich spotkały część sił stanowiących wyprawę, pomiędzy jeziorem Albert-Nyanza i Tabora. Owi Arabowie przybyli do Tabora, tj. o 200 mil na południe od Wiktorja-Nyanzy, mówią, iż spotkali tylną straż Stanleya, na wschód Albert-Nyanzy i południowo-wschód Sango, w chwili, gdy ta część wyprawy miała przebywać bagna, utworzone tu przez strumienie. Arabowie nie widzieli samego Stanleya; spotkali tylko oddział z 30 ludzi, który powiadomił ich, że dowódca był o dwa dni drogi naprzód i że cała wyprawa ucierpiała bardzo w przeprawie przez gęste lasy i w bagnach, gdzie niepodobna było ujść więcej nad milę i jedną czwartą dziennie. Wielu murzynów zniknęło lub padło trupem podczas drogi, 40 utonęło przechodząc przez jakąś wielką rzekę, płynącą ze wschodu na zachód. Jeden z białych towarzyszów Stanleya zginął także. Stanley zmuszony był bić się z kilku szczepami, które odmawiały mu prowiantów. Według słów rzeczonych Arabów, wyprawa zatrzymywała się często w pochodzie, oczekując na posiłki z Kongo. W chwili, gdy karawana spotkała straż tylną, wyprawa po trzytygodniowym przystanku, spowodowanym złym stanem zdrowia Stanleya, od pięciu dni była w drodze. Arabowie po odtrąceniu poległych, obliczają na 250 osób liczbę członków wyprawy.

Zdrowie Stanleya poprawiło się. Ludzie z owej straży tylnej wszyscy rodem z Zanzibaru, utrzymywali, że przywódca zdecydował się nie postępować już na północno-wschód, lecz dosięgnąć północnych krańców Albert-Nyanzy i kierować się ku północy, dla uniknięcia bagien i niezdrowych krain, ciągnących się na wschód. Miał następnie iść prosto do Wadelai i zamierzył stanąć tam 40—50 dniach drogi. Według opinji Arabów, wyprawa znajdowała się w dość dobrych warunkach, aby doprowadzić do skutku.

Dodać jednak należy, iż według telegramu, datowanego z Zanzibaru, z dnia 31. lipca i ogłoszonego w dziennikach londyńskich 2. sierpnia, nadzieja Stanleya dosiągnięcia Wadelai w styczniu została zawiedziona.

Główno komenderujący w Krakowie ks. Windischgraetz otrzymał i rozpoczął we środę dwumiesięczny urlop, udając się przez Wiedeń do swych dóbr w Szaros-Patak na Węgrzech. Komendę korpusu obejmie feldmarszałek-porucznik, brygadjer artylerji, Wagner, ze Lwowa do Krakowa przeniesiony, jako najstarszy rangą jenerał.

Pan Rieger, rzeźbiarz, wykończył już głowę Mickiewicza w naturalnej wielkości. — Jak powiadają znawcy, jest to najpodobniejsze skopiowanie głowy Mickiewicza, z pomiędzy wszystkich portretów, jakie dotąd wykonali rzeźbiarze.

W dzień św. Dymitra ruskiego wychrzczono, jak donoszą dzienniki ruskie, w cerkwi katedralnej św. Jura dwów żydów i jedną żydowkę na obrządek gk. Chrztu dokonał ks. kan. Kobylański o godz. 9. rano.

Na walnem zgromadzeniu „Akademiczeskoho Krużka“ wybrano na b. rok szkolny prezesem W. Kuryłowicza, wydziałowymi zaś Jur. Łepkiego, J. Hojwanowicza, Hamczykiewicza, Hanczakowskiego, Ropickiego i Jacenję.

Krótki ślub. Do księdza gk. wsi Pasieczna przyszedł, jak pisze *Diło*, pewien parobczak i prosił go o danie mu ślubu z tą a tą wiejską dziewczyna. „Ale ja wam jegomość — dodał — nic dać nie mogę, bo i sam nic nie mam, chyba czasem w pracy pomogę. Za to też nie żądam od was wielkich ceremonij. Dajcie ślub krótki, a bez protokołów i zapowiedzi możemy się obejść zupełnie“.

† W **Poznaniu** zmarł Wandelin Wodpol, weteran z 1830 roku. Należał on do małego już grona starszych obywateli tego grodu. Po kampanji poświęcił się zawodowi rolniczemu i skrzętną i zapobiegliwą pracą dorobił się dość pokaźnej fortuny. Zmarły pozostawił po sobie prócz dalszej rodziny, rodzonego brata Michała, również dzielnego oficera z powstania listopadowego.

† **Karol Barco,** weteran sztuki dramatycznej, nazywający się właściwie Barcotzi, postać we Wiedniu popularna, zmarł tamże przed kilku dniami.

Defraudacja. W Spalato zdefraudowano w banku komercjalnym 25.000 złr. Sekretarz banku Benporath i urzędnik kasowy Levi zostali aresztowani. Szkodę pokryje dyrekcja.

Okradzona kasa oszczędności. W Kula na Węgrzech odkryto w kasie oszczędności tamtejszej zniewu ubytek 90.000 złr., z poprzednią defraudacją czyni to razem 180.000 złr. Kasa obracała kapitałem 300.000 złr., zastanawiającem jest przeto, jakim sposobem nieuczciwa manipulacja tak długo mogła się ukrywać. Starszy buchhalter uciekł za granicę wyrobiwszy sobie w ministerstwie paszport jako właściciel dóbr.

Młodzież węgierska i służba wojskowa. Przepisy obostrzające służbę wojskową jednorocznych ochotników, wywołały jak donosiliśmy, silną opozycję w prasie węgierskiej. Młodzież uniwersytecka w Budapeszcie czuje się w pierwszej linji zagrożoną i czyni możliwe ze swej strony kroki, aby ustawę dla niej złagodzono.

We środę wieczór odbyło się w budynku uniwersyteckim wielkie zgromadzenie studentów, na którem obradowano nad postanowieniami nowej ustawy wojskowej co do jednorocznych ochotników, podnoszą naturalnie żale i skargi na szkody, jakie młodzież poniesie w studjach, w razie wprowadzenia jej w życie. Odczytano kilkanaście listów od deputowanych, którzy są przeciwni nowej ustawie dla ochotników i list profesora prawa rzymskiego Vecsey'ego, który występuje z wnioskiem, aby w celu pogodzenia dążności sfer wojskowych, uniwersyteckiemi studjami, zaprowadzić wykłady przedmiotów teoretycznych, w zakres wykształcenia wojskowego należących, na uniwersytetach tak, aby rok służby ochotniczej wyłącznie był praktycznemu wykształceniu poświęcony i tem samem czynił zadość wymogom wojskowym.

Zgromadzenie wybrało złożony z 10 członków komitet agitacyjny, który ma wpłynąć na posłów i profesorów, aby niepotrzebnie nie zaostrzano w tak dotkliwy sposób ustawy o jednorocznych ochotnikach.

Antypatja do Prusaków. W Altkirch i Illfurt w Alzacji wybuchły przy tegorocznym poborze rekrutów rozruchy pomiędzy tamtejszą ludnością, która starała się przeszkodzić poborowi. Eskortujące rekrutów wojsko przywróciło wreszcie porządek. Mało brakowało, a byłoby przyszło do wielkiego rozlewu krwi. Z tłumu wzburzonej ludności odzywały się liczne głosy: „Vive la France!“

Praca technika polskiego. W konkurencji na projekt dla synagogi w Berlinie otrzymał dnia 5. bm. rodak nasz, budowniczy rządowy Dylewski, trzecią nagrodę, a to dla tego, że jak komisja orzekła, przedewszystkiem rzut poziomy jego projektu bardzo praktycznie jest obmyślonym.

Kamerdyner carski. Z Borzestowa w powiecie kartuzkim (Prusy Zachodnie) onoszą, że przy wykolejeniu pociągu carskiego pod Borkami, zabity został kamerdyner cara Aleksandra, Stanisław Pawłowski, rodem z Borzestowa.

Pojedynek z niedźwiedziem. W sprawie nieszczęśliwego wypadku w górach skolskich, o którym poprzednio już donosiliśmy, podajemy obecnie nowe zajmujące szczegóły, według relacji p. K. Kirczowa Korczyna do *Diła*. „W piątek d. 2. bm., w piękny dzień, wybrali się dziedzic wsi Kruszelnicy p. Soschinger, (Bawarczyk) jego syn i leśniczy Turber na łowy. Wyszli oni w myśli polowania na zające w pobliskim lesie, ale już za ostatnią chałupą wiejską nadybali na ślad grubego zwiera. Posłali po ludzi, ci przychodzą i tropią. W tem wypada stary niedźwiedź i sadza wprost na p. Poschingera. Ten plunął mu po dwakroć z dubeltówki. Niedźwiedź otrząsnął się, jak gdyby go pchła ukąsiła i zwrócił się w stronę syna Poschingera

Ochraniajcie swe konie
od wilgoci i zimna!
Główny skład pierwszej i największej
fabryki koców na konie
rozsełą swe **rzetelnie i trwale** wyrobione, **ciężkie i tęgie koce** po następujących zadziwiająco tanich cenach.

Koce na konie (prima)
190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie z szarem tłem, a jaskrawemi obszewkami, gęste i ciepłe sztuka tylko
złr. 1·50.
Takie same, 2 m. długie, $1\frac{1}{2}$ m. szerokie sztuka tylko złr. 1·80.

Eleganckie, żółte koce dla dorożkarzy
z poczwórnemi obszewkami czarno-czerwonemi lub niebiesko-czerwonemi około 2 metry długie i $1\frac{1}{2}$ metra szerokie sztuka tylko **złr. 2·50.**

Wspaniałe, złoto-żółte podwójne koce dla pańskich koni do użycia też za **wspaniały dywan** sztuka tylko złr. **3·50.**

Setki listów uznania. „Proszę przysłać dla szwadronu jak najspieszniej dalszych 100 żółtych koców po 2·50. złr. jak przedtem.“ C. k. pułk ułanów Nr. 4. cesarza Franciszka Józefa 1. szwadron.

Wysełka natychmiast do wszystkich miejsc pocztą, koleją lub okrętem za pobraniem lub za przysłaniem gotówki.

Adres: **Skład fabryczny koców na konie**
A. Gans. Wiedeń III. Seidelgasse 4.

III. Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Tkaczy w Glinianach

Stowarzyszenia zarejestrow. z nieograniczoną poręką
odbędzie się
we Czwartek d. 22. listopada 1888. o godzinie 4. po południu
w biurze Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach.

Porządek dzienny:
1) Zatwierdzenie wyboru 3 członków dyrekcji.
2) Wybór 10ciu członków Rady nadzorczej.

Gliniany 8go listopada 1888.

Rada zawiadowcza Towarzystwa Tkaczy w Glinianach
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
Franciszek hr. Potulicki
prezes.

Róg Sykstuskiej 2.

400 centnarów jabłek tyrolskich
otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem
Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**
we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

XIX. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach

na Gliniański powiat sądowy
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się
we Czwartek d. 22. listopada 1888. o godzinie 3. po południu
w biurze Towarzystwa w Glinianach.

Porządek dzienny:
Zmiana §. 69. statutu.

Gliniany dnia 8go listopada 1888.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach
na Gliniański powiat sądowy
Stowarzyszenia zarejestrow. z nieograniczoną poręką.
Franciszek hr. Potulicki, prezes. **Domanik**, sekretarz.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną: **Miodowo-ziołowy ekstrakt słodowy i karmelki**

Nie-kaszlaj

L. H. Pietscha & S-ki, Wrocław

Najlepszy środek na kaszel, koklusz, katar, chrypkę, zapalenie błon szluzowych, płuc, tchawicy i krtani, zaflegmienie organów oddechowych, bladaczkę, suchoty, a szczególnie dobre dla kobiet karmiących. — Prócz licznych dowodów uznania posiadamy też pismo dziękczynne **niemieckiego kanclerza państwa**
KSIĘCIA BISMARKA
Ekstrakt flaszka 0·80, 1·50 i 2 złr. karmelki po 25 i 40 ct.
Trzeba uwzględnić na flaszce nawiniętą instrukcję użycia.
Otrzymać można we wszystkich **aptekach Austro-Węgier. We Lwowie** w aptece pod srebr. Orłem **Zygmunta Ruckera.**

Nie maszynowa tylko ręczna robota.

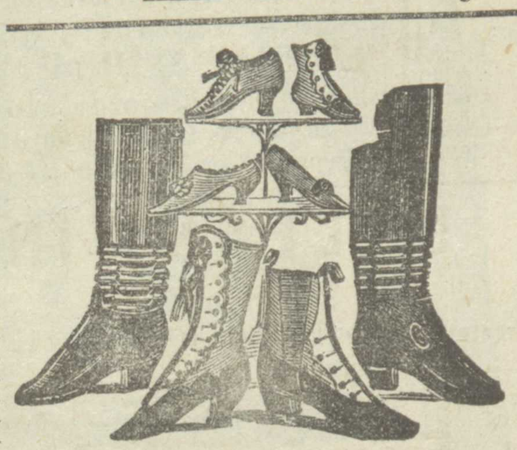

Największy nowo otworzony skład
OBUWIA WIEDEŃSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 11. Róg ulicy Wekslarskiej
poleca **obficie zaopatrzony skład we wszystkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci** najlepszej jakości, trwałości i gustownie wykonane po cenach stałych i jak najumiarkowańszych.
Obstalunki na prowincję wysyłają się za pobraniem. Nie konweniojący towar chętnie się odmienia.
Uwaga. Ażeby jakiejkolwiek szkodzie Szanownej P. T. Publiczności zapobiedz, jest cena obuwia na każdej parze uwidoczniona.
Z szacunkiem
Alfred Weiss ul. Halicka l. 11., róg ul. Wekslarskiej.

Fotoplastyczna
Wystawa dzieł sztuki
przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4.
I. piętro.
Od 11go do 14go listopada włącznie
Rosja.
Otwarta codziennie od godziny 9-tej z rana do godziny 9. wieczór.
WSTĘP: 20 ct.
Od 15. do 17. listopada włącznie
Hiszpanja.

Herbata z Brodów!!
Od dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa
Herbata Rosyjska
w handlu
W. ADAMOWICZA
w Brodach
funt bardzo dobrej . . zł. 1·40
funt najlep. w org. op. zł. 2· 0
funt wysiewek najl. jak. zł. 1·10
Kawa lepsza od wszystkich „Siriusz“ franco 5 kilogr. . . zł. 8·80
Herbata z Brodów!!
Herbata z Brodów!! Herbata z Brodów!!

Sposobność kupna

Cały zapas wielkiej fabryki **koców i derek na konie** nabyłem i sprzedaję jak długo zapas starczy za połowę ceny zwykłej grube, nie do zniszczenia derki na konie, z rozmaitemi bordurami, 130 cm. szerokie, 190 cm. długie, sztuka po złr. 1·70 Żółtowłose koce sztuka złr. 2·50, derki pańskie sztuka złr. 3· —, derki jedwabne barret w najświetniejszych barwach (czerwone, niebieskie, zielone, pomarańczowe) w paski, sztuka po złr. 3·50.
Wyseła za gotówkę lub pobraniem
Zakład wysełkowy
Schmidt Wiedeń Margarethen.

!!! Ważne dla Pań !!!
Na Gwiazdkę PODARKI
Hafty zaczęte i wykończone na kanwie, aksamicie i t. d.
Kosze na kwiaty, na papiery i inne wyroby koszykarskie, rzeźby etc. etc.
Po najtanszych cenach są do nabycia w wyłącznym **Magazynie Rynek 15.** I. piętro.

Młody człowiek
kupiecko wykształcony, który w handlu żelaznym już był zatrudnionym, władający językiem niemieckim i polskim w słowie i piśmie, z pracą biurową obznajomiony, znajdzie pomieszczenie w naszej **filji** we Lwowie.
Oferty z odpisami świadectw i fotografią nadsłać należy pod adresem
Umrath & Co Prag-Bubna

Od lat kilkunastu znany z rzetelności
POKÓJ DO ŚNIADAŃ
JAKÓBA LÖWENHECKA
przy ulicy Krakowskiej liczba l. wchód drugi przez dom liczba 3.
poleca *pomimo wysokiego podatku* doskonałą **wódkę żytnią i różnorodne likiery** z fabryk krajowych i zagranicznych; **Smaczne i zdrowe przekąski** zimne i ciepłe, jak również **potrawy gorące z kuchni wzorowo prowadzonej.** W każdy **Czwartek i Niedzielę** będą podawane **wyśmienite flaczki. Piwo** wyborne Bock i najlepsze marcowe z browaru Lilienfelda, również **miód janowski i wino węgierskie i austrjackie po najtańszych cenach**, stosownie do jakości sprzedaję na miary i w butelkach. Piwo do domu sprzedaję po 16 kr. Bock doskonały po 24 kr.
Dokładając zawsze wszelkich starań, by jak najlepiej usłużyć szanownym gościom, upraszam i nadal o łaskawe poparcie przez liczne odwiedziny — pozostając z wysokim szacunkiem
Jakób Löwenheck
we Lwowie, ulica Krakowska liczba 1.

Ważne dla pp. Fotografów!
Z powodu przesiedlenia mej firmy na ulicę Trzeciego Maja l. 7. Mam do sprzedania mój **Zakład fotograficzny** przy ulicy Pańskiej l. 17. wraz z niektóremi przyrządami fotograficznemi.
Bliższych wiadomości udzielam ustnie lub pisemnie ***Błachowski, fotograf***
we Lwowie.

Poleca się
HOTEL WARSZAWSKI
pod l. 5. plac Bernardyński we Lwowie
(w pobliżu c. k. Namiestnictwa, urzędu cłowego i innych,
obok c. k. jeneralnej komendy).
Hotel posiada **50 pokoi** na **40 numerów** podzielonych po cenie **od 60 ct.** z pościelą aż **do 3 zł.** za dobę. **Za pobyt na 7 dni** opuszcza się z cen **znaczny opust. Za najem miesięcznie** płaci się **z pościelą i usługą** od **12** złr., **15** złr., **18** złr., **21** złr. do **60** złr. **Tramway** (kolej konna) prowadzi aż **aż do hotelu** Warszawskiego. **RESTAURACJA pierwszorzędna** po cenach jak najumiarkowańszych. Z poważaniem ***Zarząd.***

VERITABLE BENEDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: **we Lwowie** pp. **N. Brandler**, dom komisowy. — F. W. Królikowski, ulica Kopernika l. 7. — St. Markiewicz, Rynek l. 23. — K. Kruszyński i D. Knapp.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

W Tarnopolu u Edwarda Frantza.

Treść 44. nr. *Wędrowca:* Freski inflanckie, naszkicował Andrzej Niemojewski. W górach przez Antoniego Pileckiego. Źródła wrzące w Stanach Zjednoczonych (z 4 rycinami.) Oaza Merw. Gniazdo ożenku, humoreska Kolomana Mikszath, przekład z węgierskiego A. Callier. Teatr Burgu w Wiedniu (z ryciną.) Podziemne fortyfikacjd (z 2 rycinami.) Balony na morzu (z ryciną). Poświęcenie u zwierząt, szkic przyrodniczy przez T. M. A. Szybkość welocypedu przez N. K. Maszynista, nowela przez H. Lavedan'a. Hieroglify. Z teczki *Wędrowca.* Kącik humorystyczny. Ryciny: Gejser „Pszczeli ul.“ Źródło „Dijany“ i gejser „Zamkowy“. Gorący wodotrysk. Gejsery basenowe. Balony w usługach marynarki. Plan poziomy fortu podziemnego. Plan i przecięcie fortu podziemnego przez dwie tylne wieżyczki. Szkice humorystyczne.

Z izby sądowej.

Tarnopol 9. listopada. *(Oszczerstwo i obraza honoru).* D. 24. sierpnia br. odbyła się rozprawa w tutejszym sądzie karnym. W rozprawie tej brał udział jako świadek p. Stanisław Kądzielski dzierżawca zajazdu w Podwołoczyskach. Podczas rozprawy wyrażał się tenże oszczerczo i ubliżająco o burmistrzu z Podwołoczysk p. D. Schneiderze, który podczas tej rozprawy ani był obecny, ani z nią nie miał nic wspólnego.

Wskutek wniesionej skargi przez D. Schneidera odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw Stanisławowi Kądzielskiemu o oszczerstwo i ujmę czci. Sąd uznał winnym St. Kądzielskiego i skazał go na trzy miesiące aresztu i zwrot kosztów procesu. Zasądzony wniósł rekurs.

Wiadomości polityczne.

Bukareszt 10. listopada. Wobec fałszywych pogłosek do jakich dała powód sekwestracja kolei czerniowiecko-jaskiej oświadcza rząd, że wypłata kuponów nastąpi prawidłowo 13/4 i 13/10.

Belgrad 10. listopada. Wczoraj wieczór zdawała królowi sprawę komisja wyznaczona dla ułożenia prowizorycznej ustawy, zapewniającej wolność wyborów i złożona z Gruicza, Marinkowicza, Awakumowicza i Dziordżewicza. Po dłuższej dyskusji zgodzono się na to, że ustawa taka jest zbędną, gdy król swem słowem zaręczył im, że sam będzie się starał o to, by wybory do wielkiej skupczyny przeprowadzone były całkiem swobodnie.

W komisji konstytucyjnej toczą się zacięte spory o to, czy reprezentacja narodu ma się na przyszłość składać z dwu Izb, czy z jednej. Postępowcy (czyli raczej „guldenowcy“) są za dwoma Izbami, natomiast radykali i część liberałów obstają przy jednej Izbie.

Petersburg 10. listopada. Jako następców ministra komunikacji Posjeta wymieniają jenerał-inżynierów Zwieriowa, Pankera i Anenkowa. Najwięcej szans ma mieć nadzwyczaj utalentowany jenerał Panker.

Dzienniki czem raz głośniej oskarżają zarząd kolei Kursko-Charkowsko-Azowskiej o to, że był głównie winnym katastrofy. Na miejscu najnowszej katastrofy wydarzyło się w samym tylko bieżącym roku jedno wykolejenie w lutym, a trzy w czerwcu. Inżynierowie w Sebastopolu przed wyjazdem pociągu carskiego ostrzegali przed stawieniem starych carskich wagonów salonowych na szyny, przepowiadając nieszczęście. I rzeczywiście wkrótce po wyjeździe osie tych wagonów tak się były rozgrzały, że musiano je polewać wodą.

Gdy zaś po katastrofie car przybył na stację Łozowoje, gdzie jadł kolację razem z całą służbą, obstąpiło tę stację mnóstwo robotników kolejowych, prosząc dyżurnego jenerała o wyjednanie im posłuchania, gdyż chcą carowi wykryć kolosalne nieporządki na tej kolei i ostrzedz go. Odpowiedziano im jednak, że to nie na czasie i odesłano ich na drogę pisemnych zażaleń, zarząd zaś dał im niezwłocznie do poznania, że kto się odważy podawać zażalenie, ten nietylko zostanie ze służby napędzony, ale dostanie w paszporcie taki znaczek, z którym go żadna kolej do służby nie przyjmie. Dopiero po odjeździe ze stacji dowiedział się car o tej scenie.

Rzym 10. listopada. W blokadzie wybrzeży wschodnio-afrykańskich, mającej na celu położenie tamy handlowi niewolnikami, wezmą udział i Włochy.

Nadesłane.

Dla przemysłowców.

Obszerny lokal wraz z motorem na warstat lub fabrykę do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego“.

Dr. LEON FINK

otworzył

kancelarję adwokacką w Stryju.

Uniw. Med.

Dr. Fryderyk Landau

mieszka ulica Żółkiewska l. 21 i ordynuje od godz. 3—4 po południu.

„Siła woli“, powieść Jerzego Ohneta, jest do nabycia w naszej administracji za **50 ct.** dla prenumeratorów, za **1 złr.** dla nie prenumerujących *Kurjera Lwowskiego.*

Ksawery Budkowski z Warszawy wyucza w kursie przedkarnawałowym wszystkich tańców salonowych za 8 złr. Rynek l. 12. I.

Zmiana mieszkania.

Marjan Lisowski

Dentysta i lekarz do chorób jamy ust przeprowadził się do domu Wgo Kirschnera przy placu Trybunalskim l. 1. i ordynuje od 9—1 przed-, a od 3—5 popołudniu.

Wszech nauk lekarskich

Dr. L. St. Kossak

były asystent Uniwersytetu Jagiellońsk. i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie ordynuje **w chorobach wenerycznych i skórnych we Lwowie, ul. Wałowa nr. 29 od 2—4.**

Meble dla domów pańskich i mieszczańskich, **wil, hotelów i na podarunki** ***tanio, mocno, elegancko.*** Centralny dom wysprzedaży mieszcz. stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Frank,** teraz tylko we **Wiedniu, I. Krugerstrasse St. Pöltenhof.** Album meblowe wraz z cennikiem za opłatą 1·50 złr. w markach pocztowych.

Cała wiedza i myśl lekarzy nieustannie jest zwróconą, ażeby zwalczać wielką masę cierpień, które powstają z braku krwi, rachitis, kaszlu, chrypki, tuberkułów itp. Jednym z najstarszych środków przeciw tym cierpieniom jest **ekstrakt słodowy** Używać należy ekstraktu słodowego, wyrabianego z dyastazą (będącą właściwie najskuteczniejszym materjałem) przez apt. *Ferd. Schmieda* w Cieplicach w cenie 60 centów i 1 złr. Dostać można w licznych aptekach.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. listopada 1888.

Hotel ANGIELSKI. H. Kłossowski z Rymanowa, J. Gall z Krakowa, J. Lipski ze Zarudzia, S. Piotrowski z Konstancji, K. Wintoniak z Uciszkowa.

Hotel ŻORŻA. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, A. Obertyński z Nowego sioła, M. ks. Czartoryska z Podhajec, dr. K. Kobryniec z Krakowa, M. Lenartowicz z Kołomyi, dr. K. Lenartowicz z Kamionki str., br. J. Kometer z Czerniowiec. F. Parowsky z Berna.

Hotel LANGA. A. Mende z Krakowa, S. Mendlinger ze Sambora, A. Horodyński i Juchmanko z Borszczowa, J. Jerusalem, L. Ekstein i J. Jelinek z Wiednia.

Hotel KUHNA. R. Winda z Brzeżan, ks. H. Paczinak z Kamienobrodu, ks. J. Turkiewicz z Monasterzysk, ks. W. Turkiewicz z Grzybowic, St. Wisłocki z Pohorylec.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczor mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 20 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

10. listopada 1888.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 75	215 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	209 50	213 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	102 90	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 75	94 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 75	95 75
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 25	102 25
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	95 75	96 75
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 50	105 60
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	92 25	93 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 83
Dukat cesarski	5 76	5 86
Napoleonder	9 61	9 71
Półimperiał	9 96	10 6
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. listopada 1888	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	304 75	302 —
„ Bank anglo-austrjackiego	113 75	112 75
„ Unionbanku	212 50	211 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	211 —
„ kolei północnej	245 75	245 50
„ kolei południowej (Lomb rdy)	104 50	103 57
„ kolei państwowej	251 25	247 60
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	210 50	210 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	168 —	168 25
Losy komunalne wiedenskie	142 25	142 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	103 —	103 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	105 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 25	217 75
Renta węgiersk złota 4 proc.	101 47	101 05
Akcje Bankvereinu	98 50	98 —
Rosyjski rubel papierowy	125 —	122 47
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	310 75	307 50
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej	— —	
Napoleondory		
Berlin, dnia — 1888.		
(godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		